

60. rocznica śmierci brata Stahna

Brat August Stahn był jednym z filarów ruchu badaczy Pisma Świętego w Polsce. Urodził się 28 sierpnia 1888 r. w Łopuszach koło Siemiatycz. W 1911 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1918 roku spotkał się z badaczami Pisma Świętego i poświęcił się Bogu na służbę.



Już po kilku miesiącach został obrany starszym polskiego zgromadzenia w Syracuse N.Y., a około dziesięciu lat później przybył do Polski, gdzie prowadził aktywną działalność ewangelizacyjną aż do wybuchu II Wojny Światowej. W 1943 roku został wezwany przez gestapo w Białymstoku na kilka przesłuchań. Z jednego z nich już nie powrócił. Dwa lata spędził w nazistowskich więzieniach i obozach, by prawdopodobnie 28 marca 1945 roku, krótko przed wyzwoleniem, znaleźć śmierć w obozie Nordhausen na terenie Niemiec. Na temat jego losów między 19 marca 1943 roku a 28 marca 1945 roku niewiele wiadomo. Tylko z pierwszego więzienia zdołał on wysłać list do br. Białkowskiego, którego treść poniżej przedrukowujemy.

19 marca 1943 r.

Drogo umiłowany w Chrystusie Bracie Białkowski! Pozdrawiam Cię pokojem naszego drogiego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Za doręczony list najuprzejmiej dziękuję Tobie, drogi Bracie, i pragnę Ci wyznać, że pomimo odebrania mi wolności i osadzenia w murach więziennych, jednak – dzięki najwyższemu Stwórcy – ani wiara, ani nadzieja moja nie zachwiały się. List

Twój, drogi Bracie, wielce mnie pocieszył i podniósł na duchu, że od radości łzy zalały mi oczy. Proszysz, drogi Bracie, abym parę słów do Was napisał – ja bardzo rad to czynię, pomimo trudnych warunków, w jakich się znajdujemy, ponieważ w jednej celi jest nas przeszło 70 osób, to możesz sobie, Bracie, wyobrazić, jaka tu panuje atmosfera.

Jednak i tu widzę kierownictwo Boże, że mogę z Wami, drodzy Bracia, nadal utrzymywać łączność. Pragnę Wam, drodzy Bracia, donieść, że wezwano mnie kilka razy do urzędu i pytano, czy ja z bronią w ręku walczyłbym przeciwko nieprzyjacielowi – to jest, przeciwko Związkowi Radzieckiemu – więc odpowiedziałem, że wszelką inną pracę mogę wykonywać, lecz co do tego, to nie mogę, bo to jest zakazane przez naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Na podstawie tego orzeczenia sfotografowano mnie z trzech stron i ręce zakuto, i zawieziono mnie w piątek wieczór do więzienia, w którym już tydzień przeżyłem – lecz jak już powyżej zaznaczyłem, że mnie to bynajmniej nie osłabiło, ale przeciwnie, jeszcze więcej do Boga i naszego Pana zbliżyło i raduję się, że dla odwiecznej Prawdy i zasad Bożych mam przywilej cierpieć wierząc, że 'jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też żyć będziemy'.

Toteż, Bracia i Siostry, na ile by na Was też przyszły takie doświadczenia, to napominam Was w Imieniu drogiego Odkupiciela, abyście się okazali statecznymi i wiernymi, choćby to nawet miało kosztować nasze doczesne życie – ażeby przez to osiągnąć życie wieczne, które więcej nie będzie już szargane i poniewierane. Pragnę jeszcze parę słów napisać Ci, drogi Bracie, że na ile by się miała moja ofiara dokończyć na tym ofiarnym ołtarzu, to prośbą moją jest doręczyć Bratu Szatyńskiemu lub Bratu Parfienowiczowi, ażeby zrobili parę odpisów tego listu i posłali moim drogim Braciom do wiadomości, m.in. br. Grudniowi, br. Wojtkowskiemu i br. Pęcherkowi. A na ile będzie wolą Bożą, że mnie jeszcze uwolni, to nie będzie potrzeba tego czynić, ale będziemy się nadal zbierać z większą jeszcze gorliwością i wielbić i chwalić naszego Stwórcę i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Kończąc te parę słów do Was, drodzy Bracia i Siostry, życzę Wam najobfitszych łask Bożych, abyście dostąpili razem ze wszystkimi świętymi tej chwalebnej nagrody Pierwszego Zmartwychwstania i nasyceni byli oblicznością chwały Bożej. Tego Wam życzy wszystkim wielce miłujący Was Wasz współuczestnik cierpień Chrystusowych.



A. Stahn

W miesiącach letnich 1945 r. do Zboru w Białymstoku zgłosił się mieszkaniec tego miasta, ob. Z., i powiedział, że właśnie wrócił z Nordhausen, gdzie był świadkiem śmierci br. A. Stahna i na jego prośbę donosi im o tym wydarzeniu.

Poznał br. Stahna w obozie Buchenwald, gdzie razem byli przetrzymywani. Następnie zostali przesłani do filii tego obozu w Dora i tam przebywali przez miesiąc. Dopiero 2 marca 1945 r. przewieziono ich do Nordhausen, gdzie nie trzeba było pracować, ale porcje żywnościowe były o połowę mniejsze. Na jednej hali znajdowało się ok. 1200 więźniów, a w całym obozie – ok. 6 tysięcy. Żyli w skrajnej nędzy. Dla brata Stahna płaszcz, przykryty pasiakiem więziennym z naszywką „Häftling Nr 62245”, zastępował wszystko. Około 24 marca miał obwiązaną głowę i zwątpił już, czy dożyje

wyzwolenia. Następnie, jak wyjaśniał wyżej wymieniony świadek, w porze obiadowej, gdy stanął w kolejce za porcją zupy, niektórzy więźniowie spowodowali tłok, a oszalały z gniewu „kapo” bił tych, co stali w pierwszym rzędzie. Tylne szeregi, ze względu na głód, napierały tak, że niemożliwe było się wycofać. A. Stahn otrzymał wtedy silny cios w głowę.

Dnia 28 marca 1945 r. kolega ob. Z. dał mu znać, że jego ziomek z Białegostoku nie żyje. Poszedł więc zaraz sprawdzić, czy to prawda. Odnalazł A. Stahna w sali, gdzie znajdowały się ciała przeznaczone do spalenia w krematorium. A. Stahn leżał tam w swoim wytartym płaszczu...

Redakcja
R-
„Straż”